

Paszport Covidowy jako dokument segregacji sanitarnej

1 czerwca 2021

Na przestrzeni ostatniego tysiąclecia w Europie wykształcały się, często na okresy długich pokoleń, różne formy segregacji, które bywały postrzegane jako konieczne formy porządkowania ról i obowiązków społecznych. Niektóre z form segregacji – poszukując własnego usprawiedliwienia – odwoływały się do konieczności racjonalnych i naukowych, inne poszukiwały swych źródeł w pierwocinach religijnych. Niektóre formy segregacji i porządkowania społeczeństwa oddziaływały na wszystkie sfery życia jednostek, ściśle określając poszczególne role i granice możliwości, inne znowu odwoływały się tylko do jednej, konkretnej aktywności.



Nie wszystkie segregacje wchodziły na arenę dziejów jako nowe, radykalne zmiany społeczne; przeciwnie: często zakorzeniały się powoli wraz z pokoleniowymi przemianami politycznymi, ekonomicznymi, bądź praktykami kulturowymi i obyczajowymi. Spekulacja filozoficzna lub doświadczenie pokoleniowe nakazywały postrzegać je czasami jako nieodzowne lub

„wywodzące się wprost z natury rzeczy”. Niektóre formy feudalnego systemu społecznego lub społeczeństwa stanowego, np. przypisywały chłopu do ziemi i umożliwiały mu legalne przemieszczanie się po określonym obszarze za zgodą jedynie swego pana. Określone zajęcia, a nawet kolory odzienia, w takim porządku społecznym mogły być zastrzeżone dla określonej grupy społecznej.

W XIX wieku i częściowo także w wieku XX, bardzo szeroko spotykaliśmy się z trzema typami segregacji: rasową, płciową i polityczną. Segregacja rasowa była w dużym stopniu związana z kulturowymi konsekwencjami kolonializmu i niewolnictwa, mających swoje korzenie w eksploatacji ekonomicznej i ludzkiej. Segregacja rasowa zyskała swój drugi oddech w drugiej połowie XIX wieku wraz z rozwojem „naukowych teorii rasowych”. Segregacja płciowa z kolei, nosiła różne oblicza, zarówno miękkie i twarde. Wszystkie one determinowały rolę i pozycję kobiety w społeczeństwie. Najbardziej wyrazistym ruchem służącym upodmiotowieniu kobiet – poprzez zerwanie więzów segregacji – był ruch sufrażystek w zachodnioeuropejskiej strefie kulturowej, który między innymi przyczynił się do nadania kobietom wyborczych praw politycznych, wcześniej zastrzeżonych dla mężczyzn.

Podczas przemian politycznych, ustrojowych i społecznych w XVIII i XIX wieku, aby między innymi dać odpór narastającym ruchom domagającym się „równości praw” – czy to liberalnych czy to socjalnych – kolejne wypiekane ustroje polityczne, obwarowywano dystynkcją „majątkowego cenzusu wyborczego”. Cenzus wyborczy, ograniczał do nikłego lub mniejszościowego procenta, liczbę osób posiadających czynne i bierne prawa polityczne. Segregacja wyborcza oparta często na wysokiej proździe podatkowej, utrzymywała decyzyjny środek ciężkości kraju, w rękach starej arystokracji i tych, których Emanuel-Joseph Sieyes nazwał „wielkimi akcjonariuszami społeczeństwa”.

Wprowadzenie segregacji w danym społeczeństwie, bez względu na to z uwagi na jaką „dystynkcję” segregujemy, zawsze pociąga za

sobą podział społeczeństwa na określone grupy i klasy. Te z kolei determinują określone prawa i obowiązki, rzutujące na pozycje ekonomiczną, społeczną, polityczną czy godnościową wyodrębnionych grup. Nagła i wystarczająco głęboka segregacja – niczym jak chirurgiczne cięcie wzdłuż aksjologicznego i kulturowego kręgosłupa danego społeczeństwa, ludu czy narodu – pociągać może za sobą jego pęknięcie lub przewartościowanie. Przeorientowanie praw, relacji i obowiązków na łonie tychże, prowadzić może ostatecznie do jedno- lub wielowektorowego uprzywilejowania jednej grupy lub upośledzenia drugiej, tudzież wszystkich pozostałych.

Z końcem drugiej dekady XXI wieku wciąż nie milkły gorące spory i debaty na temat najwłaściwszego i sprawiedliwego ustroju, a także systemu społecznego: praw i obowiązków tworzących go jednostek. Owszem różnice były często radykalne, a nastroje złowrogie. Poza uczestnikami tych debat, wśród których nie wszyscy wyrażali tendencje demokratyczne, niewielu jednak sądziło, że przewidywalny okręt ludzkości, mimo licznych burz i powracającej wojennej pożogi, może trwale zawrócić z emancypacyjnego kursu ostatnich dziesięcioleci. Doświadczenie emancypacyjne ubiegłych dekad nakazywało wierzyć – przynajmniej tym którzy nie wsłuchiwali się w aktualne pomruki świata – że w oświeceniowym lub świadomościowym postępie ludzkości pewne instytucje i praktyki na zawsze odeszły już do niesławnego muzeum przeszłości. Ich endemiczne wykwity, jak najbardziej powracały i praktykowane bywały na obszarze całych państw, aczkolwiek w skali globu wygnane do podziemia, wydawały się moralnie piętnowane, a prawnie najczęściej penalizowane.

Atmosfera wolności prowadzenia działalności gospodarczej, warunkowej „równości szans” i swobody przemieszczenia się, jako europejskie pewniki ostatnich dekad, zostały gwałtownie przerwane w pierwszych miesiącach 2020 roku, gdy oto podążając za rekomendacjami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) i głosami jeszcze bardziej gorliwych niż ona sama grup

doradczych, rządy poszczególnych państw wdrożyły politykę centralnego wygaszania aktywności gospodarczej i społecznej, znanych pod angielskim terminem „lockdown”. Na okres roku, z różnym nasileniem i letnim rozprężeniem po środku tego okresu, całe narody i społeczności zostały zamknięte w domach. Zakazano działalności całym sektorom handlu i usług, wiele aktywności społecznych i kulturalnych przeniesiono na pułap zdalny i wirtualny. Na poziomie administracyjnym wprowadzono zakazy i ograniczenia w przemieszczaniu się, podróże międzypaństwowe zamarły. Pokolenia urodzone w Europie po II wojnie światowej po raz pierwszy doświadczyły i odczuły osobiście, czym jest sanitarna kwarantanna.

Przyczyną takich decyzji była, jak wiemy, ogłoszona przez WHO „pandemia Covid-19” wywoływana przez wirus SarsCov-2. Chociaż moglibyśmy napisać na ten temat wiele szpalt tekstu, nie jest zadaniem tego artykułu afirmacja, polemika ani krytyka poszczególnych reakcji i odpowiedzi na ten akt przejawiany przez kolejnych decydentów [1]. Najważniejszym pozostaje fakt, iż na końcu tego tunelu, jako winde gwarantującą powrót do „normalności”, zwaną teraz „nową normalnością”, zaprezentowano całemu społeczeństwu i narodom, szczególny dokument. W zależności od miejsca i etapu prac nad nim nosił on różne nazwy: „zielona przepustka”, „paszport covidowy”, „Zielony Certyfikat Cyfrowy”, czy wreszcie „Unijny Certyfikat Covid-19”. Zdaniem niektórych krytyków tego dokumentu „paszport covidowy” jest niczym innym jak narzędziem dzielenia obywateli na dwie odrębne klasy, formą dyskryminacji i segregacji.

Czy rzeczywiście po kilku dekadach kultywowania haseł równości (względnie równości szans) i demokratycznego statusu jednolitego obywatelstwa, na arenę dziejów wkracza nowa formuła segregacji – segregacja sanitarna? Czy „zielone przepustki covidowe” to rzeczywiście nowa formuła segregacji? Czy stanowi on tylko krótkie i przejściowe „wyzwanie chwili”, a więc i zniknie on wraz z zażegnaniem „problemu”? A może

inaczej. Bez względu na długość funkcjonowania takiego rozwiązania, „dokument czasów zarazy” stanowi jakościowe przesunięcie na linii państwo-obywatel oraz administracja-jednostka? Swoiste sprawdzenie na ile można przesunąć ustrojową i systemową granicę, oddziałując na percepcję tego co „wolno i nie wolno” w społeczeństwie „wolnych ludzi”? Na te pytania postaramy się odpowiedzieć w dalszej części tego artykułu.

CZY BEZPIECZEŃSTWO I ZAGROŻENIE TŁUMACZĄ REZYGNACJĘ Z PRAW I WOLNOŚCI?

Na początku XXI wieku w większości krajów Europy i zachodniego kręgu kulturowego, bez względu na ile były one prawdziwe, a na ile złudne, istniały nienaruszalne przekonania, pozwalające przeciętnemu obywatelowi ze spokojem kłaść się do snu. Zapisane w różnych konstytucjach, deklaracjach i kodeksach pewniki gwarantowały, jak wierzył „kontrolę zwierzchnią narodu nad rządami”, w tym określony źródł praw i wolności, obwarowany granicą własności i prywatności. Uproszczona wizja punktu historycznego w którym się znaleźliśmy, obwołana przez niektórych mędrków końcem historii głosiła, iż wielkie zderzenia i konflikty państwowe są już za nami, że teraz pozostaje nam wygodnie rozsiąść się w fotelach i obserwować jak zwycięska „demoliberalna fala” ogarnia cały świat [2].

Wraz z wydarzeniami z 11 września 2001 roku w Stanach Zjednoczonych, symbolizowanymi przez kolaps wież World Trade Center, ogłoszono, że sprawy mają się zupełnie inaczej. Otóż istnieją całe wyspy a nawet kontynenty wolności, pewności i wzrastającego dobrobytu, ale tuż za ich granicami, a nawet w ich ośrodku, istnieją niebezpieczne siły, które „zagrożają naszej wolności” lub „naszemu stylowi życia”. Widmo walki z terroryzmem i zagrażającym nam aktów terrorystycznych, stało się jedną z głównych przesłanek podminowujących bezpieczeństwo

prywatne i publiczne.. Od tej pory każdy mógł otrzymać niebezpieczną przesyłkę z „niebezpiecznym, niezidentyfikowanym proszkiem”, to jest z węglikiem.

Szczególne czasy wymagają szczególnych środków – ogłosi wkrótce republikańska administracja George W. Busha – i wprowadzi kontrowersyjny Patriot Act, naruszający podstawowe prawa i wolności obywatelskie w Stanach Zjednoczonych. Przez kolejne dwie dekady wszelkie zatrzesienia społeczne, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Europie, spowodowane terroryzmem lub konfliktami horyzontalnymi, wywoływały będą analogiczną reakcję. Wszystko w myśl zasady: „szczególne czasy, wymagają szczególnych środków”. Francuski filozof Pierre Rosanvallon w 2015 roku zauważył: „Argument walki z terroryzmem sprawił, że ostatecznie akceptuje się działania rządu właściwe dla stanu wyjątkowego i tendencję do wyposażania władzy wykonawczej w nieograniczone kompetencje w niektórych dziedzinach” [3].

Szczególna sytuacja „doby wojny z terroryzmem” pozwoli ulokować w Starych Kiejkutach „tajne więzienie CIA”, a kilkanaście lat później kilka zamachów terrorystycznych w Belgii, Francji, w Niemczech i Wielkiej Brytanii uzasadni przyjęcie w Polsce „Ustawy Antyterrorystycznej” (2016) [4]. Uzasadnienie wdrożenia nadzwyczajnych środków – przejściowych lub stałych – za każdym razem będzie podobne. Brzmi ono tak: „W naszym kraju i w przenikającym go otoczeniu mamy do czynienia z groźnymi zjawiskami. Nasze społeczeństwo i nasz kraj znalazł się w niebezpieczeństwie. Nikt nie jest bezpieczny, bo napastnik stosuje odpowiedzialność zbiorową i celuje na ślepo. Jest wyzuty z wartości i kultury. Uderzenie jest możliwe w każdym miejscu i o każdej godzinie. Każdy więc jest potencjalną ofiarą i każdy powinien czuć się potencjalnie zagrożony. Wróg jest niezidentyfikowany i masowy. To sprawa bezpieczeństwa powszechnego i narodowego. To nie czas na egoizmy. Dzisiaj dla dobra ogółu i najlepiej pojmowanego bezpieczeństwa własnego, każdy powinien zrezygnować z części swoich praw i swobód. Organy państwowe potrzebują nowych

środków, aby móc skutecznie reagować na nowe zjawiska i zagrożenia. Dla wątpiących: nikt nie zamierza wykorzystywać tych uprawnień w nikczemnych celach, chodzi o szybkie identyfikowanie i eliminowanie zagrożeń”.

Społeczeństwa „zagrożone potencjalnym ryzykiem ataków zewnętrznych” dla własnego bezpieczeństwa przekazują dodatkowe uprawnienia w ręce decydentów i podległych im służb. Przejawiają się one w postaci uproszczonych procedur zatrzymań i aresztów, nowych cyfrowych narzędzi nadzoru i inwigilacji, wzmocnienia kompetencji władzy wykonawczej i tego, co włoski filozof Giorgio Agamben nazwie „biopolityką”.

Postać Giorgio Agambena, w kontekście „paszportu szczepionkowego” przywołana ostatnio przez Rafała Górskiego z Instytutu Spraw Obywatelskich (INSPRO), okaże się symboliczna dla dalszego biegu naszych przemyśleń. Rozchwytywany w niektórych kręgach Giorgio Agamben niedługo po wprowadzeniu obostrzeń antyterrorystycznych w Stanach Zjednoczonych został zaproszony przez Uniwersytet w Nowym Jorku do wygłoszenia cyklu wykładów. Jak przypomni Rafał Górski: „Agamben, na znak protestu przeciwko paszportom biometrycznym, zrezygnował z zaproszenia, kiedy dowiedział się, że są one wymagane od wszystkich wjeżdżających do USA. Wprowadzono je po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku w ramach Patriot Act, ustawy umożliwiającej masową inwigilację Amerykanów. Paszporty zawierają odciski palców i zdjęcie biometryczne” [5]. Agamben był świadomy, że to, z czym się spotkał nie jest ewenementem, wyjątkiem od reguły, lecz przekroczeniem granicy rubikonu, otwierającym przed nami nową, historyczną krainę nadzoru i przetwarzania danych biologicznych. „Biopolityczne tatuaże, jakie dziś nam się robi przy wjeździe do USA, to początek sztafety” – przestrzegał swych krytyków Agamben, a R. Górski daje nam do zrozumienia, że najwyraźniej miał rację skoro bez większego rozgłosu „16 lutego 2021 roku polski rząd zdecydował o wprowadzeniu dowodów biometrycznych z odciskami palców” w polskich dowodach osobistych tłumacząc to wymogami Unii

Europejskiej.

Poczucie bezpieczeństwa i wiążąca się z nim konieczność eliminacji zagrożeń, odwołuje się do pierwotnych instynktów. Jeśli ktoś przekona nas, że stoimy przed nowymi, szczególnymi zagrożeniami, uderzającymi w nasze życie i bezpieczeństwo, to zachodzi wysokie prawdopodobieństwo, że zgodzimy się na nowe środki, dezaktywujące – jak nas pouczone – realne lub potencjalne widmo, uderzające w to, co cenimy i kochamy. Wolność, prawa człowieka, prawa polityczne w takiej konstelacji mogą w niektórych sytuacjach stawać się kosztem alternatywnym wobec wyższego dobra uosobianego przez bezpieczeństwo, zwłaszcza gdy te ociera się o życie i zdrowie. Wobec tak krańcowego wyboru, nie przypadkiem do łask w ostatnim roku powraca stara maksyma Benjamina Franklina głosząca, że „Gdy dla tymczasowego bezpieczeństwa zrezygnujemy z podstawowych wolności, nie będziemy mieli ani jednego, ani drugiego”.

PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO STANU WYJĄTKOWEGO

Począwszy od marca 2020 roku w Polsce i wielu krajach europejskich przedsięwzięto szczególne środki. W sposób radykalny zakazano ludziom przemieszczania się, a okresowo nawet opuszczania swoich domów. Wygaszono całe sektory gospodarcze, wstrzymując prowadzenie określonej działalności, będącej jedynym źródłem utrzymania dla wielu milionów ludzi. Przestrzenie koegzystencji międzyludzkiej zamarły lub objęte zostały zasadą dystansowania społecznego. Rządy poszczególnych krajów wdrożenie nadzwyczajnych środków tłumaczyły starą maksymą stanu wyjątkowego: „szczególne czasy wymagają użycia szczególnych środków”. Tym razem potencjalnym zagrożeniem przed którym miało być chronione społeczeństwo „nie było paramilitarne komando zdolne do terrorystycznego aktu”, ale pandemia Covid-19.

Obostrzenia sanitarne i epidemiczne, które wdrożono na terenie całych krajów, trwające całymi miesiącami, przeszły społeczeństwa kontynentu europejskiego prawdopodobnie mocniej aniżeli pojedynczy akt terrorystyczny. Nawet gdy ten był drastyczny i zabierał życie nieodżałowanej liczby osób, gros społeczeństwa wracał do normalnego trybu funkcjonowania najpóźniej po kilku dniach. Tym razem było inaczej. Stan wyjątkowy objął całe spektrum społeczeństwa i oddziaływał na nie przez kilkanaście miesięcy. Towarzyszyły mu drobiazgowy zakazy rzutujące na podstawowe aktywności z zakresu życia osobistego i prywatnego. Za życia współczesnych po raz pierwszy administracyjne nakazy i zakazy tak dogłębnie spenetrowały każdy aspekt naszego życia. Dla jednych były one wyrazem koniecznych standardów epidemicznych, dla innych wyrazem samowoli politycznej i formą państwowej przemocy. Nawet jednak ten, który do tej pory myślał, że funkcjonuje poza sferą życia politycznego, rozmiłowany w kontemplacyjnej samotności czy rozrywkowym trybie życia, poczuł na swym obliczu podmuch sfery polityczności. Dla jednych doświadczenie zagrożenia życia i zdrowia, dla innych ograniczenia wolności lub ograbienia z gwarantowanych praw, stało się doświadczeniem powszechnym i dojmującym.

W Polsce chociaż nie został wprowadzony żaden z trzech stanów wyjątkowych przewidzianych w Konstytucji z 1997 roku, tryby państwowe w rzeczywistości funkcjonowały w takt sytuacji nadzwyczajnej. Powołując się na przyjętą w połowie marca 2020 roku tzw. Ustawę Covidową, przedstawiciele Władzy Wykonawczej, najczęściej w osobach Premiera RP i Ministra Zdrowia, regularnie organizowali konferencje, na których ogłaszali treść nowych rozporządzeń, zacieśniających kolejne sfery życia prywatnego i gospodarczego. Staliśmy się świadkami i uczestnikami nadzwyczajnego biegu spraw publicznych, w których Władza Wykonawcza, bez skinienia Parlamentu, elastycznie tworzyła nowe warunki i granice korzystania ze swobód obywatelskich i tego co zwykliśmy określać mianem podstawowych wolności. Wiele z tych praktyk zostanie nazwanych wkrótce

niezgodnymi z prawem i potwierdzać będą to także Sądy.

Jakkolwiek tego nie określimy – choćby przywołując rządowe przekonanie, iż działano w stanie wyższej konieczności ratowania życia – trudno uciec od konkluzji, że zaczęliśmy funkcjonować w stanie nieokreśloności ustrojowej. Centralnego znaczenia nabrała Władza Wykonawcza, zarządzająca państwem za pośrednictwem aparatu administracyjnego, w postaci Sanepidu i policyjnego aparatu bezpieczeństwa. Reżim administracyjny – jak nazwałem trwający wówczas epizod ustrojowy – lekceważąc hierarchię aktów prawnych, podstawowym instrumentem wywierania wpływu na rzeczywistość uczynił rozporządzenia obwarowane wysokimi karami administracyjnymi, z szybką egzekucją komorniczą włącznie. Powołując się, nawet nieoficjalnie, na stan działania w wyższej konieczności, usprawiedliwiający nadzwyczajne kroki prawne, poza prawne lub oscylujące na pograniczu tegoż prawa, reżim administracyjny czasu pandemii wpisał się ramowo w logikę pokrewną schmittowskiemu „decyzjonizmowi”. W okresie tym mieliśmy do czynienia z całymi epizodami, w których decyzjonistowska praktyka przykrywała demokratyczne przekonanie o sobie samych [6].

Społeczeństwo funkcjonujące w nie zadekretowanym stanie nadzwyczajnym doznawało zobiiektywizowanego poczucia straty i zagrożenia zarazem, wzmacnianych przez przekaz medialny koncentrujący się głównie na tym zagadnieniu. Na jednym biegunie obawy te dotyczyły zdrowia, obawy zarażenia się, braku dostępu do usług medycznych nie związanych z koronawirusem, czy wreszcie niecovidowych zgonów nadmiarowych, na drugim natomiast: utraty pracy, zakazu działalności gospodarczej, ograniczeń w przemieszczaniu się, administracyjnego przymusu noszenia masek, czy zdystansowania oraz izolacji społecznej. Każdy z tych aspektów wymagałby osobnego potraktowania. Dla dalszego biegu naszych rozważań ważne będą jednak dwie kwestie. Po pierwsze, każdy chciał, aby skończyło się to jak najszybciej. Po drugie, jako rozwiązanie aktualnego stanu rzeczy przedstawiono masowe szczepienia i

paszport szczepionkowy, zwany także certyfikatem lub przepustką zdrowotną.

PASZPORT SZCZEPIONKOWY TUDZIEŻ CERTYFIKAT, CZYLI SEGREGACJA SANITARNA

Jedną z pochodnych wprowadzenia stanu pandemicznego, towarzyszących mu obostrzeń, nakazów i zakazów, wreszcie nowych lęków społecznych, to nowa soczewka za pośrednictwem, której zaczęto zapatrywać się na drugiego człowieka w sferze publicznej. Nowe wejrzenie na drugiego człowieka ma jednocześnie charakter społeczny i aksjologiczny, a skoro aksjologiczny to i wartościujący. Człowiek, który wczoraj był jeszcze częścią wspólnoty, albo chociaż przechodniem mijanym na ulicy opatrzony zostaje dodatkowym znaczeniem. Otóż w „rzeczywistości pandemicznej”, takowy człowiek staje się mobilnym inkubatorem wirusów i bakterii, potencjalnym zagrożeniem dla drugiego człowieka. Każde przebywanie w jego towarzystwie to zagrożenie, potencjalna pożywka dla zarażenia, jak i rozprzestrzeniania się epidemii. Wobec tego aby jeden człowiek nie był dla drugiego mobilnym inkubatorem wirusów i bakterii, to należy ich od siebie odizolować. Przyjmując ten uzupełniony opis charakterystyki ludzkiej, wprowadza się ograniczenia w przemieszczaniu i poddaje się ludzi kwarantannie, także kwarantannie prewencyjnej.

Propagatorzy i powielacze tej terminologii, przypisują jednocześnie ludziom, którzy odstają od centralnie wprowadzanych restrykcji pandemicznych, motywacje intencjonalne i częściowo dehumanizujące. Słyszymy o „siewcach śmierci” i „kreatorach zarażeń i zgonów” [7]. Nie w każdej sytuacji mamy do czynienia z socjotechnikiem kierującym nastroje społeczne. Niektórzy z tego typu oskarżycieli, osobiście osadzeni w percepcji masowego zagrożenia, w swoim najszerszym przekonaniu, działają jako obrońcy społeczeństwa

przed większym złem.

Zagrożone społeczeństwo i ludzie z osobna z uwagi na innych ludzi, państwo i instytucje działające de facto w stanie wyjątkowym, płynność i labilność prawa, nakazy i zakazy, obostrzenia pandemiczne, zakazy prowadzenia działalności gospodarczej, wreszcie izolacja i kwarantanny. Członkowie społeczeństwa tudzież ludu, którzy wcześniej cieszyli się całkowitą swobodą ruchu, aktywności, działalności, przepływu dóbr i usług, nagle poddani tak wszechstronnym ograniczeniom, jeśli od razu przeciw nim nie wystąpią, to będą wyczekiwali z utęsknieniem i zniecierpliwieniem przywrócenia poprzedniego stanu rzeczy.

Już na początku 2020 roku, zanim jeszcze stanie się to polityką poszczególnych państw, środowiska związane z przemysłem farmaceutycznym, w tym ludzie o wpływach oligarchicznych, oznajmiają, że maseczki i kwarantanna będzie towarzyszyła społeczeństwu globu ziemskiego, tak długo aż nie pojawią się „bezpieczne i skuteczne szczepionki” [8]. Fraza o „bezpiecznych i skutecznych szczepionkach” i wyczekiwanie na nie, z agendy korporacyjnej i międzynarodowej, staje się szybko programem rządów poszczególnych państw. W grudniu 2020 roku w Polsce rusza nie tyle kampania informacyjna, co profrekwencyjna, zachęcająca do masowego udziału w szczepieniu przeciw Covid-19 „aby wygrać z koronawirusem”, w imię tej samej zasady z którą łączono wcześniej słynne DDM, czyli zasady „odpowiedzialności za siebie i innych”.

Szczepienia stają się w oficjalnej narracji jedyną realną przepustką gwarantującą zniesienie obostrzeń i kwarantanny sanitarnej, jedynym zabezpieczeniem – jak twierdzono – przed nawrotem kolejnych fal koronawirusa. Hasztag „#szczepimysię” wyrasta nie tylko na hasło reklamowe i profrekwencyjne, ale i na oficjalną politykę rządu wspieraną przez publikacje i materiały największych mediów telewizyjnych i internetowych w Polsce. Wkrótce jednak okaże się, że zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, powrót do normalności wieszczony przez masowe

szczepienia, będzie w rzeczywistości powrotem do „nowej normalności”.

Zwiastunem tego, co może nadejść stał się Izrael, który własną kampanię szczepień przeprowadzi relatywnie najszybciej. Pod koniec lutego 2021 roku rząd Netanyahu znosi większość obostrzeń. Dla mieszkańców Izraela otwiera się wiele usług użyteczności publicznej. Różnica jest taka, że zniesienie obostrzeń nie dotyczy jednak wszystkich. Izraelski rząd podzielił własnych obywateli na dwie grupy: zaszczepionych i nie zaszczepionych. Osoby zaszczepione za pośrednictwem „zielonej przepustki” mogą korzystać w pełni z usług oferowanych przez restauracje, kina, mogą bez dodatkowych przeszkód uczestniczyć w masowych wydarzeniach. Osoby nie zaszczepione, nie posiadające „zielonej przepustki” wyłączone są z tej aktywności. Benjamin Netanjahu zachęcał: „weźcie zieloną przepustkę, wracajcie do życia”, trzymając w ręku telefon z nową aplikacją, zawierającą kod QR. W Jerozolimie, Tel Awiw, Hajfie i Beer Szewie to nowy cyfrowy wehikuł przywracający zaszczepionym możliwość aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym i społecznym.

Pod koniec lutego wprowadzenie takiego rozwiązania akurat w Izraelu, można było uznać za ewenement, ale też jako akt nie tak bardzo zaskakujący zważywszy na to, że system segregacyjny w Izraelu istniał już wcześniej. Prawny i polityczny stosunek do Palestyńczyków, symbolizowany najwydatniej przez operacje militarne z wieloma ofiarami cywilnymi oraz mur z systemem przepustkowym, już dawno zostały określone jako „apartheid” [9]. Z jednej strony bombardowanie i kładzenie pokotem dziesiątkami własnych cywilów (z punktu widzenia prawa), z drugiej nadawanie statusu „infiltratora” obcokrajowcom, do tego stopnia, że te „znamię” graweruje się na trumnach Erytrejczyków umierających w Izraelu, sytuował już wcześniej te państwo poza pełnią orbity demokratyczno-przedstawicielskiej, a z pewnością poza sferą Uniwersalnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku. Różnica w tym wszystkim

była taka, że tym razem w Izraelu nawiasem nowej segregacji sanitarnej objęto członków „własnej rodziny obywatelskiej” dzieląc ich podług dystynkcji: zaszczepiony-niezaszczepiony.

Gdy w Unii Europejskiej proces szczepień nabierał rozbiegu, Izrael miał już zaszczepionych 50 procent własnych obywateli. Jak deklarowali niektórzy polscy politycy i komentatorzy medyczni ten postęp budził ich oczach „podziw” i „zazdrość”. Wkrótce okaże się, że europejscy politycy zazdroszczą kolegom z Tel Awiwu nie tylko tempa szczepień, ale także modelu ewidencji osób już zaszczepionych. Europejskie instytucje rozpoczynają pracę nad paszportem szczepionkowym. Aby uniknąć kontrowersji wokół własnego programu, szybko zmieniają nazwę tego dokumentu na „Zielony Certyfikat Cyfrowy”, a następnie „Unijny Certyfikat Covid-19”. W aktualnej strukturze Unii Europejskiej, te prace nie mogłyby postępować bez skinienia poszczególnych państw. Mateusz Morawiecki w imieniu polskiego rządu zadeklarował się jako zwolennik takiego rozwiązania i dał kolegom w Brukseli, w imieniu Warszawy, zielone światło do dalszych prac.

Dokument potwierdzający szczepienia początkowo miał ograniczać się jedynie do ułatwień w przekraczaniu granic poszczególnych krajów Unii Europejskiej dla osób już zaszczepionych. Komisarz UE ds. sprawiedliwości, Didier Reynders mówi, że nie może być mowy o „dyskryminacji” ponieważ podobne uprawnienia uzyskają „ozdrowieńcy” i osoby z „negatywnym wynikiem testu na koronawirus”. Dodaje przy tym, że ów paszport szczepionkowy może posłużyć także jako „bilet wstępu”. Ostatnie zdanie odsłania szersze intencje i możliwości związane z certyfikatem szczepionkowym, zbieżne z pierwotnymi rozwiązaniami izraelskimi.

Wprowadzenie certyfikatów szczepionkowych w granicach Unii Europejskiej należy rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, specjalny paszport immunologiczny jako prawo do niezachwianego korzystania z uprawnień związanych z Traktatem z Schengen, przy jednoczesnym odebraniu tego prawa osobom nie

posiadającym takiego paszportu, oznacza de facto jego złamanie i uderzenie bezpośrednio w podwaliny Unii Europejskiej związane z przepływem „dóbr i usług”. Po drugie, daleko posunięte różnicowanie obywateli, czy to na poziomie Unii Europejskiej, czy poszczególnych państw narodowych, zważywszy: a) na korzystanie z określonych usług medycznych; b) na przyjęcie odpowiednich substancji; c) na posiadanie dokumentu gwarantującego rzekomo, że jest się człowiekiem sanitarnie przejrzystym; stanowi niewątpliwie nawet jeśli początkowo wyda nam się, że „miękki” bo „przejściowy”, to jednak faktyczny krok do stworzenia dwóch klas obywateli.

Biurokratyczne utworzenie dwóch klas obywateli, którym w sferze publicznej zostaną nadane odrębne prawa zważywszy na jakąś cechę tj. płeć, pochodzenie, profil wykonywanej pracy, status majątkowy, przynależność do określonej organizacji lub korporacji, podważa u samych swych podwalin zasadę „równości”, a także status jednolitego obywatelstwa. Na tych zasadach, często w bólach, powstały i ugruntowały się współczesne pluralistyczne społeczeństwa, narody i państwa europejskie. Do tych zasad, odwoływali się od paru stuleci, całościowo lub po części, uczestnicy różnych ruchów emancypacyjnych, zarówno tych o profilu liberalnym i wspólnotowym. Wiele z elementów konsekwencji owej równości i praw spisało pokolenie świeżo jeszcze zbryzgane krwią Verdun i Sommy oraz oparami Auschwitz i Sobiboru, we wspomnianej Uniwersalnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku [10].

Wprowadzenie nowego prawnego rozróżnienia rzutuującego choćby na prawo uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym lub politycznym, zważywszy na przyjęcie określonego preparatu medycznego, czy też dostrojenie swojego ciała do nowo wytyczonych standardów [np. transhumanistycznych], będzie przywróceniem segregacji. W tym przypadku uczynione zostanie to z uwagi na nową dystynkcję, mianowicie dystynkcję sanitarną, ale będzie to niewątpliwie segregacja. Nawet jeżeli rzecznicy takiego rozwiązania, będą upierali się, że to tylko

„przejściowe 12 miesięcy”, przejściowa segregacja będzie stanowiła precedens na przyszłość, że jednak można, że w określonych sytuacjach dopuszczalne jest „porządkowanie i segregowanie ludzi dla wspólnego lub większego dobra”. Precedens ustanowi w ciele społeczno-politycznym – a z całą pewnością w świadomości żyjących współcześnie pokoleń – nowy bądź reaktywowany algorytm „segregacji”. W przyszłości będzie on mógł być przywołany i uruchomiony ponownie, choć dzięki narzędziom masowej komunikacji i inżynierii społecznej, może zostać w innych okolicznościach wypełniony zupełnie nowymi treściami i dystynkcjami tłumaczącymi i opisującymi obraz „wspólnego lub większego dobra”.

Każda segregacja pociąga za sobą określone konsekwencje. Nie przejawia się tylko w relacji pionowej „rządzący-rządzeni”, w której biurokraci i technokraci optymalizują „korzyści” społeczne, minimalizując „ryzyka”. Utworzenie dwóch grup, klas lub kategorii społecznych, potencjalnie sytuuje ludzi w odrębnych rolach, funkcjach i wartościach społecznych. Nadaje jednym pewne możliwości (lub je potwierdza), a drugim je odbiera. Odwoławszy się do pierwotnego instynktu „Ja” i „On” przekształconego w społeczne „My” i „Oni”, w ramach którego poszukujemy własnej samoidentyfikacji, mówi nam „do kogo przynależymy”, a „kim na pewno nie jesteśmy”. Segregacja dzieli więc społeczeństwo, wprowadzając między wyodrębnione grupy ryzyko głębokiego „Versus”. Długotrwałe korzystanie z przywilejów, lub pozostawianie w stanie ograniczonej zależności, tworzy nie tylko klasę uprzywilejowanych i parweniuszy, ale wywołuje konflikt poziomy między członkami obu klas. Konflikt dla którego pożywkę będzie stanowiła odkładająca się żółć wzajemnych porównań, pretensji i uprzedzeń. Społeczeństwo wprzęgnięte w maszynę segregacji, staje się łatwiej sterowne, bardziej podatne na oddziaływanie zasady „dziel i rządź”.

Pomimo zarysowanego przez nas ryzyka towarzyszącego każdej segregacji, zwłaszcza zaś segregacji długotrwałej, projekty

segregacji sanitarnej wkraczają na europejską szachownicę. Na początku maja 2021 roku staje się jasne, że projekty „zielonych przepustek” w wielu krajach przyjmą formę dogłębniejszą niż „paszportu” okazywanego podczas przekraczania granic. Rządy kolejnych krajów: Węgry, Litwa, Francja i Niemcy przedstawiają własną formułę „paszportów” wewnątrz krajowych. Na Litwie „paszport możliwości” będzie regulacją wewnątrz krajową, która umożliwi osobom zaszczepionym i tym mogącym się wykazać „właściwym stanem zdrowotnym organizmu” uczestniczenie w niektórych aktywnościach [11]. Rząd Viktora Orbana w Budapeszcie w swych zapędach wyprzedził wszystkich pozostałych.

OD EKONOMII BEHAWIORALNEJ DO NAUK CHIŃSKICH LEGISTÓW

Wprowadzenie certyfikatów szczepionkowych, jako narzędzia segregacji sanitarnej ma kilka zadań. O niektórych z nich mówi się oficjalnie, pozostałe mają charakter ukryty. W oficjalnej wypowiedzi polityka centralnego usłyszymy, że paszport-certyfikat służyć ma bezpiecznemu uwolnieniu gospodarki zdławionej przez narzędzia lockdownu. Rządziej dowiemy się, iż „paszport szczepionkowy” stanowi formę nagrody-bonifikaty dla tych, którzy biorą udział w rządowym programie szczepień. Jednocześnie bez odwołania się do twardych narzędzi przymusu bezpośredniego, poprzez wprowadzenie formuły segregacji-kary – wiążącej się z niemożliwością realizacji wszystkich praw i swobód – paszport-certyfikat staje się narzędziem bodźcowania skłaniającą ludzi do realizacji oczekiwań rządowych, w tym konkretnym przypadku do uczestnictwa w szczepieniach. Teoretycznie obywatel wcale nie musi się podporządkowywać, aczkolwiek musi liczyć się wtedy z konsekwencją, że trafi do kategorii obywateli drugiego rzędu posiadających ograniczony zakres praw i swobód.

Z tej perspektywy „paszport szczepionkowy” oprócz swego

przeznaczenia „sanitarnego” staje się narzędziem „rządzących” do skłaniania „rządzonych” do realizowania „publicznej polityki” poprzez reglamentowanie im dostępu do dóbr, usług i wydarzeń społecznych. Dostęp do nich nie jest zamknięty ostatecznie, jeśli „rządzony” zmieni własne zachowanie i dostosuje je do oczekiwań oględnie pojmowanej „władzy”.

W sposób przejrzysty, czytelny i obrazowy piszą o tym w osobnych artykułach, Sebastian Stodolak i Piotr Lewandowski, którzy źródło tych mechanizmów w obecnej dobie odnajdują we wkroczeniu do głównego nurtu politycznego instrumentów odwołujących się do ekonomii behawioralnej. „Manipulację behawioralną stosuje się w polityce publicznej coraz częściej od co najmniej dwóch dekad, odkąd psychologowie i ekonomiści behawioralni, tacy jak Daniel Kahneman, Amos Tversky, a potem Richard Thaler i Cass Sunstein (z wyjątkiem Sunsteina wszyscy to nobliści), opisali sposoby wpływania na ludzi z wykorzystaniem wiedzy o ich skrzywieniach poznawczych” – pisze Stodolak [12].

Z perspektywy ekonomii behawioralnej człowiek nie jest doskonałym pragmatykiem, świadomie wybierającym większe dobro dla własnej korzyści, jak nakazywały przypuszczać klasyczne teorie ekonomii, gdyż jego wybory są ograniczone przez jego własne ułomności wyrażające się – tu cytujemy Lewandowskiego – „w niepełnej wiedzy, podatności na manipulacje, uwarunkowaniu normami społecznymi, wychowaniem, nawykami, czy wreszcie impulsami”. Człowiek nie jest więc bytem idealnie kalkulującym, bywa i na odwrót: może podejmować decyzje nieprzemyślane, niekorzystne dla siebie bądź nawet jawnie szkodliwe. Badacze nurtu „ekonomii behawioralnej” nie ograniczają się wyłącznie do opisu i potwierdzenia pewnych prawidłowości, ale i podpowiadają jak można zaradzić niepożądanym, społecznie i osobiście, wyborom. Piotr Lewandowski swym artykule na łamach „Gazety Finansowej” wspomina, że Richard Thaler proponuje coś, co określa mianem „libertariańskiego patriarchy”. Termin ten „oznacza

tworzenie systemu bodźców (nudge), mających człowieka skłonić do dokonywania „właściwych” wyborów (element patriarchalny) – lecz przy formalnym zachowaniu finalnej swobody wyboru (element liberalny)” [13].

Człowiek więc zachowuje w tej relacji prawo wyboru, ale podmioty odpowiedzialne za zagospodarowanie przestrzenne – nie tylko w wymiarze fizycznym – powinny tak zarządzać potencjalnymi wyborami, aby te opcjonalnie dobre podsuwać odbiorcy pod przysłowiową rękę, a te niepożądane usuwać z jego pola widzenia. Libertariański patriarchalizm, tak postrzegany, przeradza się w delikatne ingerowanie w wybory konsumenckie. Instrumentarium wypracowane na bazie tej koncepcji może przysłużyć się jednak dalszym ingerencjom.

„Zwolennicy „teorii impulsów” (nudge theory), zainspirowani przez Thaler i Sunsteina (2008), twierdzą, że decydenci powinni tworzyć „architektury wyborów” (choice architecture), aby ludzie mogli uniknąć padania ofiarą błędów poznawczych i dokonywali wyborów, które leżą w ich najlepszym interesie” – piszą Beryl Chang i Fabrizio Ghisellini [14].

Puenta tych rozważań zatacza więc szerszy łuk i poza dostarczeniem informacji o meandrach psychiki ludzkiej – co byłoby o tyle pożyteczne, że zachęcałoby nas do samoobserwacji, krytycznego przyglądania się sobie i własnym decyzjom – sugeruje lekkie stymulowanie jednostki do pozytywnego równoważenia bilansu jej wyborów. Jednostka, zdominowana przez własne emocje, nie zawsze wie, co jest dla niej naprawdę dobre. Wobec tej niemożności, na horyzoncie zarysowuje się jako odpowiedź. archetyp „analityka” lub „panel ekspertów”, którzy operując na bazie „zagregowanych danych” i „zracjonalizowanych faktów” są w stanie odpowiednio ukierunkować jednostkę, jeśli tylko dostarczy im się możliwość wdrożenia odpowiednich narzędzi .

Lokując się w swym przekonaniu, lub w publicznym przekazie, na pozycji „tego co chce dobrze i wie lepiej”, po wnioski płynące

z ekonomii behawioralnej sięgać może władza terytorialna, włączając uformowane na jej podstawach koncepcje do repertuaru instrumentów zarządzania. Za pośrednictwem behawioralnych instrumentów zarządzania może oddziaływać na swych obywateli. W zależności od modelu oddziaływania – i stopnia penetracji życia prywatnego – wpływ ten coraz wyraźniej może przesuwac się w kierunku modelu „rządzący–rządzeni”, aż po „władza-podwładni”.

Biorąc pod uwagę to, jak głęboko narzędzia ekonomii behawioralnej będą ingerowały w życie obywateli – zwłaszcza jeśli wykorzystano by je na zasadzie „kija i marchewki” – system się nimi posługujący może ewoluować powoli z pozycji „patriarchalizmu libertariańskiego”, do tego co wspomniani wcześniej autorzy określają odpowiednio mianem „patriarchalnego autorytaryzmu” (P. Lewandowski) i „patriarchalnego totalitaryzmu” (S. Stodolak) [15]. W przeciwieństwie do „autorytaryzmu” i „totalitaryzmu” – od czasów II wojny światowej kojarzących się niektórym jedynie z pałką i równym marszowym krokiem uderzającym o posadzkę – ich patriarchalni „miękczy” krewniacy nie muszą odwoływać się do fizycznej represji. W tym przypadku, bazując na impulsach znanych nam z ekonomii behawioralnej, polegają na bodźcowaniu, aby skłaniać ludzi do określonych zachowań, obarczywszy alternatywny wybór kosztami społecznymi, ekonomicznymi, czy chociażby towarzyskimi.

„W takim ustroju może i pozostawia się nam formalnie wolny wybór, ale troskliwa władza sprawia, że wybieramy zawsze to, czego od nas oczekuje” – przekonuje Sebastian Stodolak, który jednocześnie podkreśla, że osoby protestujące dzisiaj przeciw paszportom szczepionkowym „nie są świadome, że w istocie jest to narzędzie mające wpłynąć na ich postawy i wybory. To, przeciw czemu protestują, nie ma ich karać. Ma ich zmieniać”. „Ewentualne wprowadzenie paszportów covidowych będzie rezultatem przyjęcia niepisanej zasady, że rządy mogą i powinny stosować tzw. interwencje behawioralne względem swoich

obywateli, by wpływać na ich zachowania w sposób pożądaný z punktu widzenia polityki publicznej” – pisze ten sam autor i dochodzi do wniosku, że „interwencja behawioralna jest bezprawna, gdyż nie ogranicza się do wywierania wpływu, nie jest zwykłym przekonywaniem. Ociera się o manipulację, a często nią jest” [16].

Interwencja behawioralna zastosowana raz na szeroką skalę w sferze polityczno-społecznej – nawet jeśli ktoś uzna, że tym razem w naprawę szczytnym celu – stanowi precedens na podstawie którego będzie można odwzorowywać kolejne modele „kierowania ludźmi ku wyższemu dobru”. Przyzwalając na wdrażanie takiego modelu zarządzania społeczeństwem i wyborami poszczególnych jednostek, przede wszystkim tworzymy określony schemat prawno-regulacyjny. Schemat ten będzie mógł być powielany w przyszłości, aczkolwiek treść jaką zostanie wypełniony i sfera jaką obejmie, nie sposób przewidzieć. Chociaż tak jak teraz będzie mógł być uzasadniany potrzebą bezpieczeństwa, określonym zagrożeniem mającym na horyzoncie, a w razie dalszych przemian w sferze aksjologicznej, także czymś zupełnie innym: skutecznością lub wydolnością całego systemu.

Wprowadzenie paszportów covidowych, mając na uwadze aspekt behawioralny i to o czym pisaliśmy wcześniej, nie ma z tej perspektywy nic wspólnego z zagadnieniem stricte medycznym, ale uderza w same podwaliny prawne, ustrojowe i normatywne na jakich osadzone są społeczeństwa, w których żyjemy. Z jednej strony determinuje podział sanitarny społeczeństwa, który ewoluować może w kierunku segregacji, z drugiej podważa „podmiotowość obywatela”, nieodzowną w społeczeństwie odwołującym się do „reguł demokratycznych”.

W bieżącej interwencji behawioralnej – uświęconej na poziomie Unii Europejskiej – w której państwo wykracza poza obowiązujące prawo i manipuluje jednostką, by ta postępowała w określony sposób pod groźbą utraty dotychczasowych swobód, zupełnie otwarcie tracimy z oczu lud kontrolujący i

nadzorujący swych przedstawicieli. Z mgły ustrojowej wyłania się administracyjny gabinet rządzący, który – w określonym czasie – z poziomu patriarchalnej władzy wydaje kolejne rozporządzenia zbiorowi jednostek, porządkując je i cedując im podług własnych wytycznych, granice praw i możliwości, niekoniecznie zgodne z obowiązującymi konstytucyjnie zasadami prawnymi.

Narzędzia po jakie sięga w tym wysiłku – w tym po opisywaną w tym rozdziale manipulację behawioralną – chociaż odwołują się do najnowszych fenomenów psychologicznych i ekonomicznych, nie stanowią absolutnego novum. Mechanizmy wpływu i kierowania jednostkami jakie oferują – dziś bardziej subtelne i miękkie – w zakresie modelowania społeczeństwa i oddziaływania nań, niosą w sobie podobieństwo do recept wypracowanych na łonie „chińskiego legizmu”. Myśliciele tacy jak Hanfeizi i poprzedzający go Shang Yang, odrzuciwszy konfucjańskie porządkowanie przez cnoty jako przesłanki właściwego urzędowania państwa, opierali się na przewidywalnym prawie-standardzie (fa). Model Hanfeiziego zakładał wyznaczanie brzegowych warunków egzystencji ludzkiej za pomocą „obiektywnych standardów”, skłaniających ludzi do przewidywalnych postaw i działań. A dokonywać się to miało poprzez właściwe ich bodźcowanie za pomocą systemu kar i nagród. Różnica polega na tym, że w autorytarnym systemie chińskich legistów, prawa były jasne, opublikowane i publicznie znane. Paszport covidowy z elementami manipulacji behawioralnej, z ryzykiem segregacji sanitarnej, pojawia się natomiast w 2021 roku w kolizji z demokratycznymi zasadami, a w samej Polsce również z samą Konstytucją.

DEREGULACJA SYSTEMU I ZNIESIENIE KONSTYTUCYJNEGO STATUS QUO

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci w niewielkim stopniu większość z nas zastanawiała się nad głębszymi przesłankami –

prawnymi, filozoficznymi i naukowymi – w jakich funkcjonujemy i jakie są spoiwa umożliwiające ich podtrzymanie. Konsekwencje obowiązywania praw i nowych regulacji są proste i odczuwalne natychmiastowo, zastanowienie się nad architekturą ustroju, niczym mapą gwiazd usadowionych na sklepieniu niebieskim, wymaga pewnego wysiłku.

Wprowadzenie segregacji sanitarnej, w tym paszportu covidowego, przypomina wyjęcie niewłaściwego klocka na samej początku gry w „Jenga”, a w efekcie – o czym wie każdy kto zna tę manualną grę – zawalenie całej drewnianej konstrukcji. Wprowadzenie różnicowania ludzi w opisywanym zakresie, będzie stanowiło podobne, nierozważne uderzenie w aksjologiczne podstawy systemu demokratycznego.

Konstytucja RP z 1997 roku, krytykowana przeze mnie w wielu ustępach jako niekonsekwentna i spisana na modłę wyłącznie systemu przedstawicielskiego, akurat w tym zakresie bardzo mocno i pięknie podkreśla tę aksjologiczną podstawę systemu demokratycznego. Artykuł 32 Konstytucji w punkcie pierwszym brzmi: „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne”. Punkt drugi tego samego artykułu precyzuje: „Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny”.

Nie zastanawiając się nad porządkiem w jakim żyjemy i co wyznacza jego „nierozwiązywalne spoiwa”, aby mógł zostać podtrzymany, nie zauważamy jego deregulacji. Wiele reakcji społecznych ostatniego dziesięciolecia udowadnia, że reagujemy tylko wówczas gdy poczujemy się dotknięci osobiście lub gdy ktoś wywindowany w publicznym lub „viralowym” przekazie jako „autorytet” powie nam, iż dzieje się coś niepoprawnego. Oznacza to, że nie odrobiliśmy lekcji z wiedzy o społeczeństwie, a może też nigdy jej w pełni nie odbyliśmy. Może wygrywa ponownie stara prawda, że „historia niczego nas nie uczy”, lub obserwujemy dokonywanie się cyklicznego procesu, który poucza nas, że „w każdym miejscu i w każdym

czasie, czyny ludzkie, pozostają takie same”.

PRZYKŁADY UZASADNIAJĄCYCH SEGREGACJI SANITARNEJ

PRETEKSTÓW ZASTOSOWANIE

Żaden z zakorzenionych do pewnego stopnia systemów, ani źródeł praw, nie może być zniesiony lub zawieszony ot tak. W wymiarze długoterminowym upada on, a częściej ewoluuje dlatego, iż nie odzwierciedla wielopokoleniowych zmian jakie dokonały się na łonie społeczeństwa. W wymiarze krótkoterminowym upada on w rezultacie zamachu stanu, przewrotu lub poddaniu społeczeństwa doświadczeniu życia pod kloszem stanu wyjątkowego, w którym zagrożenie lub strach, stają się przesłankami do rezygnacji ze status quo i praw uznawanych niemal za przyrodnie. W ostatnim przypadku nie zawsze musi to być doświadczenie obiektywne, ale może być ono „subiektywnie obiektywizowane” poprzez długotrwałe oddziaływania określonych emocji i narracji na gros społeczeństwa. Czy jest tak w rzeczywistości w obecnej dobie, odpowiedzą nam poniższe wyimki.

1. RATOWANIE PRZEDSIĘBIORCÓW

Nikt nie ma wątpliwości, że od marca 2021 roku wiele przedsiębiorstw znalazło się w trudnym położeniu lub zbankrutowało. W oficjalnej narracji, chcąc zapobiec rozprzestrzenianiu się epidemii, rządy centralnie obejmowały poszczególne branże lockdownem, zakazami działalności, pozwalając z kolei innym, na węższe lub szersze funkcjonowanie. To, czy postępowały za każdym razem do końca słusznie, czy też nie, było elementem nieustającej debaty i krytyki. Nie brakowało opinii, że lekarstwo (zakaz) bywało w rezultacie gorsze niż sama choroba [17]. Patrząc na ilość zgonów nadmiarowych i fakt, że na terenie całej Polski i

Europy, równoległe funkcjonowały wielkie zakłady zatrudniające setki i tysiące osób, krytycznych opinii w kontekście przedsiębiorczości nie można zbyć jako nierozsądnych.

Jakkolwiek by na to nie spojrzeć, nie można zaprzeczyć, że wygaszenie całych branż przedsiębiorczości, jednych na tygodnie, pozostałych na długie miesiące, było wynikiem świadomej polityki centralnych rządów wspieranych przez wyznaczone grupy doradcze. To co jest zastanawiające w obecnej próbie wdrożenia paszportów immunologicznych, jest próba oddzielenia problemów jakie spotkały poszczególne branże od przyjętych rozwiązań reagowania na zaistniałą sytuację. W sposób delikatny acz sugestywny stara się oddzielić problemy jakie spotkały przedsiębiorców od poszczególnych decyzji administracyjnych. Jediną iskrą przyczynowo-skutkową problemów przedsiębiorców ma być epidemia, a certyfikat szczepionkowy pojawia się w tym labiryncie sanitarno-zakazowym jako jedyna droga ucieczki z beznadziejnej sytuacji.

„Musimy wszyscy okazać solidarność z przedsiębiorcami, z reprezentantami tych branż” – przekonuje wiceminister Jarosław Gowin opowiadając się za wprowadzeniem paszportów covidowych, które umożliwiłyby otwarcie „usług turystycznych, gastronomicznych i klubów fitness” dla zaszczepionych lub mogących się wykazać „odpowiednim stanem immunologicznym” [18]. „Wiele osób chciałoby powrócić do swoich miejsc pracy, zamieszkania. Dzisiaj poruszanie się po UE i świecie jest utrudnione, stąd ten instrument... Chciałbym, żeby takie paszporty obowiązywały najszerzej” – mówi z kolei europoseł Nowej Lewicy, Robert Biedroń. Renata Acosta, która w dobie obostrzeń stała się znaną „korespondentką z Hiszpanii” z kolei w kontekście certyfikatów wynosi tę kwestię na poziom „albo-albo”: „Proszę zapytać przedsiębiorców i restauratorów, czy chcą mieć zamknięte biznesy, czy wolą certyfikat” [19].

Gdzieś niewyraźnie na horyzoncie pada ultimatum skierowane do przedsiębiorców i zamkniętych branż: „Przedstawiamy Wam paszport covidowy jako potencjalną przepustkę umożliwiającą

Wam warunkowe funkcjonowanie. Wesprzyjcie Nas w publicznej kampanii jego wprowadzenia, a powrócicie do pracy”. Najbardziej zastanawiające jest to, że restauratorzy i właściciele hoteli mieliby, dołączyć do centralnego systemu ewidencji medycznej – stać się quasi-funkcjonariuszami, legitymującymi ludzi z tego, czy posiadają odpowiedni stan immunologiczny do korzystania z poszczególnych usług.

2. INTENCJONALNA STYMULACJA LUDZI DO TEGO, ABY SIĘ SZCZEPILI

Centralna polityka paszportów covidowych wprowadzana jest całkiem świadomie nie jako „narzędzie ochrony”, ale behawioralnego oddziaływania na obywateli, aby brali udział w realizowaniu publicznej polityki. Potencjalnie osoby, które nie poddadzą się takiemu bodźcowaniu mogą mieć ograniczony zakres aktywności społecznych. Ryzyko trafienia do drugiej klasy obywateli niezaszczepionych, którzy podczas wprowadzania nowej tury obostrzeń, będą objęci większą gamą zakazów niż zaszczepieni, przed którymi już teraz otwiera się łatwiejszy proces podróży międzynarodowych, ma być swoistym mieczem Damoklesa, wymuszającym zmianę własnej postawy.

„To ciekawe dla promocji szczepień” – mówi Władysław Kosiniak-Kamysz prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) – „Zaszczepisz się, masz więcej uprawnień – wolę taki sposób niż odgórny nakaz, bo ten drugi może być nieskuteczny”. Profesor Krsztof Simon mówi wprost, że „benefity wymuszają szczepienia”. Podobnie dr Konstanty Szułdrzyński przekonuje, że jest „za każdym rozwiązaniem, który skłoni do szczepień”, a w kontekście rosnących temperatur „paszport będzie dobrym rozwiązaniem”. Jest to koherentne ze stanowiskiem Prezydium Najwyższej Izby Lekarskiej, która ogłosiła, że „paszport covidowy będzie stanowić dodatkową zachętę dla mieszkańców UE i EOG do zaszczepienia się przeciwko COVID-19” [20].

3. TO JAK PRAWO JAZDY I ZASADY RUCHU DROGOWEGO

Odmiennej drogą oswojającą społeczeństwo z koncepcją wprowadzenia paszportów immunologicznych to zaprezentowanie ich jako jeszcze jednego, zwyczajnego dokumentu regulującego nasze życie codzienne. W mediach głównego nurtu ulubioną metaforą dziennikarzy i publicystów stało się porównanie do zasad ruchu drogowego. Redaktor Adrian Klarenbach z TVP Info pytał, czy można jechać pod prąd. Agnieszka Gozdyra z Polsat News przypomina, że w ruchu drogowym są też ograniczenia jazdy do 50 km/h. Bardziej sugestywnie ujmuje to publicysta Tomasz Terlikowski: „tak jak przepisy ruchu drogowego mogą i powinny być wymuszane, także odbieraniem pewnych uprawnień (na przykład prawa jazdy), tak zbiorowe bezpieczeństwo może być regulowane przy pomocy tego rodzaju rozporządzeń” [21].

Ten model oswojania społeczeństwa z paszportem szczepionkowym jest bagatelizowaniem transformacji społecznej jaka wiąże się z segregacją sanitarną. Jest to także próba prawnego uniknięcia kolizji z artykułem 32 Konstytucji poprzez porównanie „odpowiedniego stanu immunologicznego organizmu” lub „poddania się określonym praktykom medycznym” do „zdolności opanowania i kierowania przedmiotami zewnętrznymi”, które zyskuje się wraz z procesem dojrzewania, a co za tym idzie, zdolnością do wypełniania określonych funkcji społecznych, obwarowanych dodatkowo zdaniem określonego kursu lub egzaminu.

4. TO JAK ŻÓŁTA FEBRA I KSIĄŻECZKA SZCZPIEŃ

Inną metodą przedstawiającą paszport covidowy jako zwyczajne rozszerzenie katalogów zakazanych, to zestawianie go z książeczką szczepień, która też kosztuje (być może argument pod adresem przeciwników płatnych testów PCR-RT) oraz z innymi

chorobami, na które wskazane jest szczepienie. „Żeby wyjechać do niektórych krajów trzeba się zaszczepić przeciwko chorobom tropikalnym, w pewnych zawodach konieczne są odpowiednie badania, które umożliwiają ich wykonywanie. Czy to dyskryminacja? Nie, po prostu egzekwowanie bezpiecznych zachowań” – przekonuje Tomasz Terlikowski, który wśród polskich zwolenników certyfikatów zbudował najbardziej rozwiniętą linię argumentacyjną obronną na ich rzecz. Europoseł PiS, Joachim Brudziński powołujący się na swoją marynarskie doświadczenie przypominał, że „marynarz jadąc do pracy musi przedstawić armatorowi międzynarodowe świadectwo zdrowia i musi być zaszczepiony na choroby tropikalne” [22].

Przeciwnicy paszportów covidowych uważają to za słabą argumentację. Cytowany już wielokrotnie Sebastian Stodolak pisze o tym w następujący sposób: „Argument z międzynarodowej książeczki szczepień łatwo zbić. Po pierwsze, żółta febra ma śmiertelność nieporównywalnie wyższą niż COVID-19. [...] Po drugie, podróże do krajów egzotycznych są na końcu łańcucha potrzeb życiowych zdecydowanej większości ludzi. Paszport covidowy będzie natomiast wpływał zapewne na tryb funkcjonowania wszystkich obywateli państw, które go zastosują” [23].

5. PRYWATNE FIRMY WYTYCZĄ STANDARDY

Alternatywną drogą wprowadzenia certyfikatów i paszportów szczepionkowych, na wypadek gdyby pojawiły się zapory prawne w poszczególnych państwach, mogły być prywatne przedsiębiorstwa. Niektóre korporacje i koncerny, chcące zaliczyć się do awangardy walki z pandemią, szybciej niż nakazywały im jakiegokolwiek wytyczne, wprowadzały w swoich zakładach obowiązkowe noszenie maseczek i pomiarów temperatur przy wejściu do budynku. Nie mogąc znaleźć rynku zbytu wśród podmiotów państwowych, w takich okolicznościach cyfrowi dostawcy rozwiązań mogliby zaproponować szczepionkową selekcję pracowników, za pośrednictwem kart zdrowia z kodem QR,

prywatnym firmom, które potraktowałyby je jako „markę odpowiedzialności społecznej”.

Anthony Fauci od początku przewidywał, że „to nie rządy wdrożą paszporty covidowe lecz instytucje prywatne” i to nie rząd „będzie w tym zakresie głównym rozgrywającym” [24]. Wyobraźnia Fauciego, którego nazwisko w czasie „pandemii” stało się nierozłączne z „Remdesivirem” [25], pozwalała mu wyobrazić sobie, że jakaś instytucja powie: „Nie możemy mieć z wami do czynienia, jeśli nie będziecie zaszczepieni” [26]. Podpowiedź Fauciego mogłaby być sprytną formą wykpienia się dla tych centralnych polityków, którzy chcieliby uniknąć oskarżeń o deptanie sztandarów demokratycznych i egalitarnych. W takiej okoliczności mogliby zasłonić się starą XIX-wieczną doktryną liberalną, że państwo nie ingeruje w dobrowolną swobodę umów między pracownikiem a pracodawcą. Przed ryzykiem „sprywatyzowania behawioralnego patriarchy przy cichej akceptacji rządów” przestrzegał również Piotr Lewandowski [27].

Wszelka próba pozostawienia takiej furtki, będzie niemniej trudno wytłumaczalna w obecnej dobie, kiedy to rząd i stojący na straży suwerenny lud (hipoteza idealistyczna) wytyczają imponderabilia obejmujące granice funkcjonowania podmiotów prawnych i fizycznych. W przypadku artykułu 32 polskiej Konstytucji na przykład, nadanie takiej możliwości podmiotom prywatnym oznaczałoby, że istnieją w Polsce enklawy, gdzie zapisy konstytucyjne nie obowiązują. W Stanach Zjednoczonych stan Floryda stał się pierwszym, który wyprzedzająco zakazał stosowania podwójnych standardów przez prywatne podmioty. Gubernator Florydy, Ron DeSantis podpisał senacką Ustawę, zabraniającą placówkom edukacyjnym, biznesowym i urzędom domagania się paszportów szczepionkowych. Próba złamania tego zakazu obwarowana będzie grzywną w wysokości do 5000 dolarów [28].

6. AKT WYBORU I ZGODA NA JEGO KONSEKWENCJE

„Warto sobie uświadomić, że [chcącemu nie dzieje się krzywda]. Jeśli więc ktoś nie chce się zaszczepić, to jest to jego akt wyboru, który wiązać się może z tym, że nie będzie on miał dostępu do pewnych usług czy możliwości wyjazdu. To jego wybór i nie powinien on mieć do nikogo o to pretensji” – deklamuje nie pierwszy raz przywoływany w tej pracy Tomasz Terlikowski i nie jest jedynym, który problemowi „segregacji sanitarnej” przeciwstawia „teorię wolnego wyboru” [29]. Bardzo aktywna w dyskusji wokół paszportu szczepionkowego, Matylda Kłudkowska wiceprezes Krajowej Rady Diagnostów Laboratoryjnych uderza w ten sam ton: „Na świecie panoszy się koronawirus. Życie to wybory i życie z konsekwencjami tych wyborów” [30].

7. SZCZEGÓLNE UPRAWNIENIA W SYTUACJACH NADZWYCZAJNYCH

Używanie narracji quasiwojennej, autentyczne doświadczenie pracy na zwiększonych obrotach (służba medyczna), rodzi przyzwolenie na działanie poza prawne, na zawieszenie części praw obywatelskich, w momencie gdy „aktywna akcja dokonująca się wokół nas” wydaje się bardziej realna niż stropy na których opiera się porządek w jakim żyjemy. „To jest wyjątkowy czas, nie pokonamy epidemii demagogią” – odpiera zarzuty krytyków certyfikatu immunologicznego Matylda Kłudkowska. W tą samą narrację wpisuje się wypowiedź europosła PSL Krzysztofa Hetmana: „Jest bardzo cienka linia pomiędzy dyskusją o zdrowiu i życiu ludzkim a wolnościami osobistymi każdego człowieka. Pandemia przez ostatnie 14 miesięcy wyróciła wszystko do góry nogami. Ta dyskusja o wolnościach jest troszeczkę spóźniona” [31].

„Szczególne czasy wymagają szczególnych środków” – słyszymy więc pośrednio z ust Kłudkowskiej i Hetmana, którzy bez

wątpienia, w swym najgłębszym przekonaniu działają pod wpływem wyzwania chwili. Agambenowski początek sztafety pokazuje jednak, że cyfrowy anioł nie pojawia się by nas chronić w wyjątkowych chwilach, znikając w chmurach, gdy zagrożenie ucichnie. Nie zabiera wraz ze swym odejściem, poprzedzającej go szarugi, niczym popularna Buka z „Muminków”. On jest obecny, obejmuje kolejne przestrzenie życia i modyfikuje nasze standardy, granice i wartości.

Najlepiej pokazuje to argumentacja Tomasza Terlikowskiego o potrzebie nadzwyczajnych paszportów covidowych: „Czy ogranicza to naszą wolność? Niewątpliwie. Tak jak ograniczają ją rozmaite zasady związane z walką z terroryzmem stosowane na lotniskach całego świata. Godzimy się na nie jednak, bo uznajemy, że są sytuację, gdy nasza wolność może zostać ograniczona z powodu bezpieczeństwa, a także przez społeczną solidarność” [32]. Katolicki publicysta należy do pokolenia głęboko wstrząśniętego zamachami terrorystycznymi ostatniego dwudziestolecia. „Uzasadniły one w oczach niektórych” nadanie nowych kompetencji służbom oraz zrodziły przyzwolenie na poszerzanie narzędzi nadzoru i inwigilacji, które zostały z nami na stałe, obejmując swymi ojcowskimi dłońmi na podobieństwo osławionego Pegasus [33]. Przyzwolenie na dalsze poszerzanie tych narzędzi, w dobie „aktualnego zagrożenia” wydaje się logiczną konsekwencją dotychczasowego sposobu myślenia i kolejną zmianą w trwającej sztafecie.

8. UZASADNIONA DYSKRYMINACJA

Od początku urzędnicy Unii Europejskiej i wspierający koncepcję paszportów covidowych, politycy rządów centralnych poszczególnych krajów, zarzekali się, że wprowadzenie certyfikatów immunologicznych „nie może być dyskryminujące”. Dlatego według oficjalnej narracji równoległą przepustką, oprócz dowodu szczepienia, będzie potwierdzenie przebycia choroby (ozdrowieńcy – test na przeciwciała), a także aktualny test PCR, którego negatywny wynik świadczyłby o zdrowiu świeżo

przetestowanego. To nie wyczerpuje znamion dyskryminacji – zdaniem europarlamentarzystów – dlatego domagali się, aby koszt testów PCR pokrywały poszczególne państwa. Propozycja ta spotkała się z niezadowoleniem rządów, podobnie jak pokrywanie kosztów testów, sięgających sumy od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, nie mogłaby cieszyć indywidualnych obywateli. Zważywszy na powyższe proporcje, w tym rozdaniu zwycięzcami pozostają jedynie firmy produkujące i sprzedające testy PCR. Obywatel zmuszony do ponoszenia dodatkowych kosztów na wypadek podróży lub korzystania z ogólnodostępnych usług, z których zwolnieni byłiby posiadacze paszportów immunologicznych, niewątpliwie byłby dyskryminowany.

W tej dyskusji są i tacy, którzy o dyskryminacji mówią wprost, w sposób zdecydowanie mniej zawoalowany, opisując ją w superlatywach jako skutek uboczny realizacji wyższego dobra. „Jestem zwolennikiem paszportów szczepionkowych. Tak wiem, że oznaczają one dyskryminację osób, które nie chcą się szczepić, ale powodem owej dyskryminacji jest zdecydowana odmowa solidarności społecznej owych osób, a także lekceważenie praw innych” – uzasadnia swoje stanowisko Tomasz Terlikowski, przemawiający w taki sposób, jakby w omawianych sprawach istniał jakikolwiek powszechny konsensus.

BIOPOLITYKA, PRZESIAKANIE AUTORYTARNYCH STANDARDÓW CZY KROK KU CYFROWEJ DYKTATURZE

Niektórzy komentatorzy chińskiej sceny politycznej i społecznej ostatnich dekad sugerują, że w Państwie Środka dokonuje się jakoby odnowa kultury konfucjańskiej. Jedną z przesłanek, która miałaby to potwierdzać jest powrót „Czteroksięgu” do kanonu lektur. Potrafią godzinami rozwodzić się nad tym jak wielkie znaczenie w kulturze chińskiej ma „li”. Esencjonalna myśl konfucjańska nie rozwijała się jednak nigdy w środowisku społecznym i politycznym jednolitych i

wielkich Chin. Konfucjusz spędził własne życie w różnych chińskich państewkach, tęskniąc za wzniosłym porządkiem z czasów mitycznych władców. W jego naukach obok pochwały spolegliwości, humanitaryzmu (ren), miłości i hierarchii rodzinnej, znajdujemy wiele ustępów, z których wywodzić można krytykę niesprawiedliwych rządów i niegodnych władców. Starożytna myśl konfucjańska rozkwita jeszcze w pełni u innego myśliciela tego nurtu: Mencjusza. Mencjusz i Konfucjusz opierają się na określaniu zależności między sercem-umysłem (xin) i wrodzonymi emocjami moralnymi uosabianymi przez cztery nasiona (Si Duan), źródłem natury ludzkiej jest zaś Tian (Niebo). Człowiek posiada odpowiednie wrodzone wyposażenie, by rozwijać się i wzrastać, jeśli zrobi z tego właściwy użytek, niczym roślina; tak jak ona czerpie substancje odżywcze z zewnątrz, tak i rozwój człowieka może być tym pełniejszy, jeśli będzie dokonywał się w odpowiednim, pobudzającym go otoczeniu kulturalnym [34].

Świat starożytnych Chin wypełniony był innymi myślicielami, którzy przejawiali odmienne lub wręcz zupełnie odrębne stanowiska i poglądy aniżeli Konfucjusz, Mencjusz, czy też nie zgadzający się z nimi w niektórych aspektach Xunzi. Do wielkiego zjednoczenia Chin nie doszło pod parasolem nauk Konfucjusza, ale myśli Hanfeizi (Han Fei, Han Feizi). Hanfeizi wywodził się z rodziny królewskiej państwa Han, lecz w rodzimym królestwie jego nauki nie zdobyły posłuchu. Zauważone zostały za to przez władcę królestwa Qin, który wezwał Hanfeizego na swój dwór, chcąc uczynić go swym doradcą. Pomówiony o sprzyjanie swemu rodzimemu królestwu na niekorzyść Qin, Hanfeizi został wkrótce wtrącony do więzienia gdzie umarł po zażyciu trucizny. Władca Qin szybko powrócił mimo to do nauk Henifeizego i uczynił je oficjalną wykładnią systemową państwa. Pod ich parasolem podbił wszystkie pozostałe chińskie królestwa i państwa, zostając pierwszym Cesarzem Chin [35].

Myśli Heinfeizego, będące wykładnią legizmu, różniły się zasadniczo od starożytnych nauk konfucjańskich. Ich głównym

zadaniem było dostarczenie władcy instytucjonalnych narzędzi rządzenia i kierowania ludźmi. Zasadzały się one na wyjątkowej pozycji władcy (shi), który dysponując siłą kontrolną, kreował prawa-standardy (fa), skłaniające tym którzy im podlegają do podejmowania określonych aktywności i unikania pozostałych. Domeną władcy było wyznaczanie warunków brzegowych egzystencji ludności, w tym klasy najwyższych urzędników, za pomocą prawa, a warunki te były określane i regulowane przez system „dotkliwych kar i atrakcyjnych nagród”. Jak zauważa Mateusz Stępień „Od strony tych, którzy są bodźcowani shi to suma czynników tworzących warunki brzegowe przymuszające ich do określonych wyborów i aktywności” [36].

Heinfeizi bywa porównywany – nie zawsze słusznie – do Machiavelliego lub brany jest za prekursora chińskiej odmiany pozytywizmu prawnego. Legizm oddziela moralność od polityki. Polityka polega na rządzeniu ludźmi i nie ma związku z prowadzeniem ich ku przemianie etycznej – głosi. Interesy zwierzchników znajdują się w odwiecznym konflikcie z interesami podporządkowanych. To poważna cezura oddzielająca legistów od konfucjanistów. Zdaniem Heinfeiziego, wszelcy moralisci są szkodnikami groźnymi dla społeczeństwa. W traktacie „Pięć Korników” wylicza pięć grup społecznych, które z uwagi na własne interesy stanowią zagrożenie dla państwowości. Są to kolejno: 1) uczeni, którzy mówią o humanitarności i dawnych władcach; 2) mówcy, których dyplomatyczne zdolności prowadzą ich ku korzyściom własnym; 3) prywatni wojownicy naruszający standardy; 4) ludzie szukający pomocy u możnych by uniknąć służby wojskowej; 5) kupcy i artyści [37]. Nie przypadkiem napotykamy na ustępy w historii Chin gdzie konfucjaniści są prześladowani a nawet mordowani. Gdy konfucjanizm powraca do łask, nie jest już najczęściej czystą nauką z czasów Mencjusza, ale np. „eklektyzmem konfucjańskim” będącym mieszaniną konfucjanizmu z taoizmem i legizmem (Dong Zhongshu).

Konkluzje legizmu pozostają zgodne z naukami innego chińskiego

myśliciela Moziego, który w zakresie ustrojowym propagował „pragmatyczny autorytaryzm”. W traktacie „Identyfikacja ze zwierzchnikami” pisze on, że w czasach kiedy nie było jeszcze kar (xing) i zarządzeń (zheng) ludzie mieli różne osądy (yi). Prowadziło to do pluralizmu, który był „zasadniczą przyczyną chaosu”. Stąd szczególna pozycja władcy, który poprzez władzę dokona „unifikacji yi Wszędzie pod Niebem” [38].

Gdy w XVII wieku Chinami zawładnęła dynastia mandżurska, skutecznie wykorzystała ona hierarchiczne tradycje Państwa Środkami, a posłuszeństwo wyegzekwuje siłą. Podobnie, po upadku Niebiańskiego Miasta i Starego Porządku, zastąpi je Nowy Porządek, który własne standardy równie efektywnie będzie egzekwował siłą. Komunistyczna Partia Chin, budująca aktualnie zadziwiająco hydrę kapitalizmu, komunizmu i technokratyzmu, także powraca do starych tradycji swych mniej rozpoznawalnych na Zachodzie myślicieli. Nie jest to konfucjanizm, a bardziej systemowa hydra centralnego sterowania starej monopartii, dążąca do ujednoczenia postaw, motywacji i poglądów w oparciu o autorytarne praktyki zarówno z XX wieku jak i te ze Starożytności.

W przeciwieństwie jednak do wszystkiego czego doświadczyliśmy do tej pory Centralny Rząd Chin pod wodzą Xi Jinpinga wkracza w drugą dekadę XXI wieku zaopatrzone w cyfrowe narzędzia, którymi nie dysponował do tej pory żaden reżim pragnący karać, kontrolować i wytyczać linię postępowania swoich podwładnym. Wykorzystując rozrastającą się sieć kamer, nowe technologie rozpoznawania twarzy i systemy operacyjne „sztucznej inteligencji” i „big data”, Chińczycy planiści dążą do poddania regulacjom każdego aspektu życia mieszkańców Chin [39]. „System Zaufania Społecznego” („System Wiarygodności Społecznej” błędnie tłumaczony także jako „System Kredytu Społecznego”) pozwala na nadzorowanie i kontrolowanie zachowania ogółu mieszkańców Chin poprzez poddanie ich systemowej punktacji. Za aktywności, działania i postawy uznawane społecznie lub politycznie za poprawne otrzymują

punkty dodatnie, za postęпки znajdujące się na liście nie pożądaných otrzymują noty negatywne. Z czasem przed osobami nagradzanymi otwiera się wizja otrzymania różnych społecznych benefitów. Osoby z przeważającymi negatywnymi ocenami mogą być stopniowo wyłączone z niektórych społecznych możliwości, w tym także takich uchodzących do tej pory za pospolite.

Cyfrowa dyktatura w Chinach śledzi mieszkańców miast podczas przechodzenia przez ulicę, w zakładzie pracy, podczas pisania komentarzy w internecie i angażowania się w działalność społeczną, także w samych obozach reedukacyjnych [40]. W Systemie Zaufania Społecznego, funkcjonującym na bazie systemu kar i nagród – bodźcującego ludzi do określonego zachowania – pobrzmiewają stare nauki Hanfeiziego, chociaż starożytni władcy którym stary mistrz legizmu dedykował swe myśli, za swe uszy i język mieli głównie dygnitarzy i urzędników. Polityczne otoczenie Komunistycznej Partii Chin, korzysta z najnowszych aplikacji i algorytmów wychodzących z kuźni Alibaby czy Tencentu, o których tym pierwszym nawet się nie śniło. Ludzie są kontrolowani i oceniani przez kamery i aplikacje zainstalowane w ich własnych telefonach.

„System Zaufania Społecznego” ma za zadanie odpowiednie bodźcowanie jednostki, tak aby ta dostosowała się do „oczekiwań społecznych” i była przewidywalnym członkiem wspólnoty do której przynależy. Oczekiwanie i dobro wspólnoty, definiowane są przez autorytarny rząd, który poprzez negatywne ocenianie potencjalnych przeciwników politycznych, jeśli nie marginalizuje ich zupełnie, to zawczasu skutecznie utrudnia im życie. Stopień penetracji życia społecznego w ramach „Wiarygodności Społecznej” w Chinach zmierza ku rozwiązaniom totalitarnym. Czy wizja benefitów czyni ten system mimo wszystko bardziej słodkim niż gorzkim? Kai Strittmatter, autor książki „Chiny 5.0. Jak powstaje cyfrowa dyktatura” opisuje go jako zatrważające połączenie orwellowskiego „1984” z huxleyowskim „Nowym Wspaniałym Światem” [41].

Metodologia wdrożenia rozbudowanego systemu kontroli

państwowej i manipulacji behawioralnej poszczególnych obywateli w Państwie Środka, jakim jest System Zaufania Społecznego, uzmysławia nam, że podobna standaryzacja zachowań nie może odbyć się w państwie egalitarnym gdzie obywatel jest podmiotową i współdecydującą jednostką. Sama propozycja wdrożenia podobnych praktyk może dokonać się jedynie z typowego „monopartyjnego lub taylorowskiego stołka”, gdzie rządzący odpowiadają za wypracowanie biurokratycznych koncepcji zarządzania rozbudowaną organizacją społeczną i gospodarczą. Wszelka manipulacja behawioralna, w wersji miękkiej lub twardej, dokonuje się w relacji rządzący – rządzeni lub zwierzchnicy – podporządkowani. Wdrożenie takich mechanizmów nie jest więc zupełnie transparentne, a ci którzy mają podporządkować się poszczególnym standardom, dowiadują się o nich najczęściej, z obwieszczenia publicznego lub rozporządzenia.

Znamiennym pozostaje fakt, że wprowadzenie paszportów covidowych, w kolejnych państwach europejskich, nie dokonuje się za przyzwoleniem społeczeństw i narodów, po jakiegokolwiek debacie obywatelskiej, ale wysmaża się w gabinetach partyjnych, w komisjach i radach Unii Europejskiej. Przykład Wielkiej Brytanii pokazuje, że o wprowadzeniu paszportów covidowych mówiono wiele miesięcy wcześniej, a gdy pojawiały się przecieki na ten temat, pozwalano sobie nawet jak np. Michael Gove z Kancelarii Brytyjskiego Rządu na sugestie, że „nie zna się żadnych osób, które planują wydawać paszporty szczepionkowe” [42]. Idea paszportów immunologicznych i szczególnych obostrzeń sanitarnych na wypadek wielkich zawirowań epidemicznych, od początku spływała z góry i na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat była podnoszona przez kolejne fundacje, instytuty i postacie wspierające proces globalnej digitalizacji [43]. Była to więc od początku międzynarodowa agenda przyjęta na najwyższym szczycie przez gabinety kolejnych państw, bez konsultacji z mieszkańcami poszczególnych krajów. Stanowi zatem podobnie jak System Zaufania Społecznego behawioralny program dedykowany Rządzonym

przez Rządzących, tudzież Podporządkowanym przez Zwierzchników.

Nieuchronnie prowadzi to nas do konkluzji, że covidowe paszporty immunologiczne, zwane również Zielonymi Certyfikatami Cyfrowymi i Unijnymi Certyfikatami Covid nie tylko uderzają w demokratyczny status jednolitego obywatelstwa i równości, ale wprowadzane są przy naruszeniu demokratycznych standardów decyzyjnych. Wprowadzenie faktycznej segregacji sanitarnej w przestrzeni wewnątrz krajowej, na podobieństwo tego jak zaproponowano to w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie [44], stanowić będzie nie tylko złamanie Art. 32 Konstytucji RP z 1997 roku, ale także sygnał, że obecna Konstytucja i system prawny nie potrafi skutecznie chronić podwalin na jakich został zbudowany. Potencjalnie wprowadzenie segregacji sanitarnej, jeśli chcemy pozostać wierni demokratycznym ideałom, upoważnia nas, jako suwerenny lud do zwołania Konstytuanty i opracowania nowej konstytucji, w której podstawowe prawa będą respektowane. Nie ma wątpliwości, że jedynymi narzędziami pozwalającymi na bieżące korygowanie niepożądanych działań administracji rządowej, są te utożsamiane z demokracją bezpośrednią, w której dzięki weto ludowemu i bezprogowym referendum obligatoryjnym, lud może w każdej chwili interweniować, poddawszy zaistniały problem własnemu werdyktowi, bez konieczności masowego protestowania na ulicy i działań insurekcyjnych.

Możemy domniemywać, że wprowadzenie paszportów szczepionkowych, stało się dogodnym zrzędzeniem losu, dla przyśpieszenia globalnych programów identyfikacji cyfrowej znanych dotąd pod nazwami takimi jak ID2020 czy ID4Africa. Te zagadnienie, jak widzimy, nie pozwala spać spokojnie biurokratom i technokratom z wielkich instytucji międzynarodowych oraz współpracującymi z nimi wielkim darczyńcom. Według Banku Światowego w Afryce mieszka około połowa z szacowanego miliarda ludzi na świecie, którzy nie są w stanie „udowodnić swojej tożsamości”. Aby temu zaradzić,

Bank Światowy „zmobilizował ponad 1,2 miliarda dolarów USA na wsparcie projektów ID w 45 krajach”. Czy chodzi tu o cel dobroczynny i charytatywny pod szyldem którego wdraża się oficjalnie takie projekty? Zapytany o przyczynę wprowadzania biometrycznych dowodów osobistych przez rząd Kenii, główny sekretarz ds. technologii informacyjnych i komunikacyjnych tego kraju, Jerome Ochieng odpowiedział bez żadnych osłon: „Dane to nowa ropa” [45]. A w skład tych danych wchodzi również odciski palców, skan tęczówki, inne dane odczytywane z twarzy, czy głos. Podobnie cyfrowa identyfikacja, dzięki lobbingsowi gigantów informatycznych, będzie ekspandować w Europie. Paszport szczepionkowy jest tylko jedną z metod wykorzystania tych „udogodnień” w praktyce.

Autorstwo: Damian Żuchowski

Ilustracja: [WiR_Pixs](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] Warto mimochodem odnotować kilka zjawisk towarzyszących temu procesowi: 1) ścisła cenzura na największych portalach społecznościowych i internetowych, alternatywnych ocen reakcji na „pandemię” i zjawiska jej towarzyszące. Z sieci usuwane są całe telewizje internetowe, a także blokowane są wystąpienia medyków i praktyków z uwagi na niezgodność z przekazem „głównego nurtu medialnego i politycznego”. 2) unikanie rozmów i debaty na temat źródła pochodzenia koronawirusa SarsCov-2. Propagowanie teorii o naturalnym pochodzeniu koronawirusa jako jedynie obowiązującej. Cenzura i ignorowanie wiadomości o danych wskazujących, że koronawirus wywołujący „Covid-19” może mieć pochodzenie laboratoryjne. Na fakty w tej sprawie wskazywali wiosną 2020 roku a) Francis Boyle (mówiący o współpracy między Wuhan a Fort Detrick w Karolinie Północnej i publikacje grup badawczych w Marsylii i Indiach); b) noblista Luc Montagnier; c) a także szereg innych, jak choćby aktywny w tej materii w Polsce dziennikarz Witold Gadowski zwracający

także w tamtym okresie uwagę na procedury typu „gain of function”, wzmocnionego działania, nad którymi pracował zespół w który zaangażowana była Shi Zhengli, czy pochodząca z Polski, Lisa Gralinski. 3) masowe użycie do diagnozowania „choroby” testów takich jak PCR-RT. które wynalazca Karry Banks Mullis (Nagroda Nobla z 1993 r.) określił jako nadające się do wykorzystania ściśle laboratoryjnego, w celach diagnostycznych mogą okazać się zawodne z uwagi na swoją czułość. Sam wynik badania wskazuje obecność pewnego śladu. Nie gwarantuje, że to dokładnie poszukiwany wirus, także w razie zanieczyszczenia próbek. Patrz słynny casus tanzański Johna Magafuli (badania kozy i owoca papai). 4) zgony nadmiarowe – w ciągu roku pandemii w Polsce zmarło ponad 100 tysiące osób więcej niż w latach ubiegłych. Przy czym tylko około 1/3 przypadków śmierci zarejestrowano jako połączone z Covid-19. Pozostałe 2/3 to rezultat zaniechania, ukrócenia lub utrudnienia dostępu do pomocy osobom zmagającymi się z innymi chorobami lub dolegliwościami. Przykładowo w październiku 2019 r. zmarło 34,2 tys osób. W Październiku 2020 roku zmarło 47, 5 tys. osób. Różnica wyniosła 13,3 tys. osób. Przy czym, wg Ministerstwa Zdrowia, w październiku 2020 r. Covid-19 był przyczyną zgonów 3,12 tys. osób w październiku 2020 r. Deklaracja Z Great Barrington, <https://gbdeclaration.org/great-barrington-declaration-polish/>. Zobacz także trzy polskie „Apele Naukowców i Lekarzy” – <http://apelnaukowcowilekarzy.pl/>.

[2] Wyrazicielem takiego stanowiska był Francis Fukuyama, zwłaszcza w. „Koniec historii i ostatni człowiek”.

[3] Pierre Rosanvallon, Dobre rządy, tłum. Grażyna Majcher, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2018, s.15.

[4] Wojciech Klicki, „Ustawa antyterrorystyczna wchodzi w życie – co się zmienia” <https://panoptykon.org/wiadomosc/ustawa-antyterrorystyczna-wchodzi-w-zycie-co-sie-zmienia>.

[5] Rafał Górski, „#Górski_prowokuje: Szczepionkowy tatuaz paszportowy”,
https://instytutprawobywatelskich.pl/gorski_prowokuje-szczepionkowy-tatuaz-paszportowy/.

[6] Pomimo, że ta uwaga może spotkać się z pewnym oporem konserwatywnych teoretyków „decyzjonizmu politycznego” Carla Schmitta, to tę analogię postrzegam jako częściowo uzasadnioną.

[7] O „siewcach śmierci wśród protestujących” mówiła lekarka Agnieszka Szarowska, <https://www.tvp.info/50560609/dr-agnieszka-szarowska-nazywa-uczestnicy-protestow-jako-siewcami-smierci-mamy-prawdziwe-bergamo-w-warszawie-wieszwiecej>. „Te osoby, które się nie zaszczepią, powinny być nazwane kreatorami jesiennej fali zachorowań i zgonów” powiedział z kolei były główny inspektor sanitarny Marek Posobkiewicz <https://tvn24.pl/polska/szczepienia-na-koronawirusa-marek-posobkiewicz-rachunek-jest-prosty-szczepionka-ratuje-zycie-5083673>.

[8] Bill Gates mówi o szczepionce na COVID-19, <https://tech.wp.pl/bill-gates-mowi-o-szczepionce-na-covid-19-z-auwazyl-ogromny-problem-6505774831442049a>.

[9] A Threshold Crossed. Israeli Authorities and the Crimes of Apartheid and Persecution, <https://www.hrw.org/report/2021/04/27/threshold-crossed/israeli-authorities-and-crimes-apartheid-and-persecution>. Nobliści, intelektualiści oraz artyści z całego świata – w tym z Polski, wzywają do nałożenia sankcji militarnych na Izrael, <http://kampania-palestyna.pl/index.php/2014/07/19/noblisci-intelektualisci-oraz-artysci-z-calego-swiata-w-tym-z-polski-wzywaja-do-nałożenia-sankcji-militarnych-na-izrael/>. „IZRAEL – DROGA DO APARTHEIDU”, Reżyseria: Eron Davidson / Ana Nogueira, 2012
<https://www.filmweb.pl/film/Izrael+-+droga+do+apartheidu-2012->

683839.

[10] Uniwersalna Deklaracja Praw Człowieka, https://www.ohchr.org/EN/UDHR/Documents/UDHR_Translations/eng.pdf,
https://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf.

[11] Już wiadomo, kiedy na Litwie wejdzie w życie „paszport możliwości”,
<http://l24.lt/pl/polityka/item/358610-juz-wiadomo-kiedy-na-litwie-wejdzie-w-zycie-paszport-mozliwosci>.

[12] Sebastian Stodolak, „Behawioryzm wstrzykiwany. Paszportów covidowych należałoby zakazać?”,
<https://serwisy.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/8148210,stodolak-behawioryzm-medyczny-aparthaid-paszporty-covidowe.html>.

[13] Piotr Lewandowski „Paszporty Behawioralne”,
<https://gf24.pl/27427/paszporty-behawioralne/>.

[14] Beryl Chang, Fabrizio Ghisellini, „Jak upowszechnić ekonomię behawioralną”,
<https://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/makroekonomia/trendy-gospodarcze/jak-upowszechnic-ekonomie-behawioralna/>.

[15] Czym różni się autorytaryzm od totalitaryzmu? Obserwacja debat publicznych ostatnich lat pozwala wysnuć przypuszczenie, że wraz z brakiem właściwego zgłębienia wiedzy politycznej i ideologicznej, następuje terminologiczna dewaluacja znaczenia tych słów. Dlatego dla podkreślenia, co mam na myśli dokonam prostego rozróżnienia. Autorytarnym nazwiemy ustrój lub model rządów i działania, w którym obóz rządzący dążąc do utrzymania niepodzielnej władzy posługuje się cenzurą i służbami bezpieczeństwa w celu tłumienia politycznej działalności opozycyjnej. Totalitaryzm odwołuje się do ustroju, modelu rządów lub konstrukcji społecznej, w którym dominująca ideologia, penetrująca szeroki spektrum aktywności dąży do poddania kontroli i rygorom życia publicznego i prywatnego

zarówno społeczeństwo jako ogół jak i poszczególnych jednostek. Jednostki nie spełniające politycznej lub prywatnej „normy ideologicznej” poddane są represji.

[16] Sebastian Stodolak, „[Behawiorizm wstrzykiwany. Paszportów covidowych należałoby zakazać?](https://serwisy.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/8148210,stodolak-behawiorizm-medyczny-apartheid-paszporty-covidowe.html)”, <https://serwisy.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/8148210,stodolak-behawiorizm-medyczny-apartheid-paszporty-covidowe.html>.

[17] „Strajk Przedsiębiorców. Gaz na ulicach”, Warszawa 16.05.2020, <https://www.youtube.com/watch?v=ly02mZ0XM-Q>.

[18] Jarosław Gowin o luzowaniu obostrzeń: Musimy okazać solidarność z przedsiębiorcami, <https://radio.lublin.pl/2021/04/jaroslaw-gowin-o-luzowaniu-obostrzen-musimy-okazac-solidarnosc-z-przedsiębiorcami/>.

[19] Wypowiedzi Roberta Biedronia i Renaty Acosty, także dalsza Władysława Kosiniaka-Kamysza padły podczas rozmów w Polsat News.

[20] Anna Rokocińska, „Prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej popiera tzw. „paszporty covidowe””, <https://cowzdrowiu.pl/aktualnosci/post/prezydium-naczelnej-rady-lekarskiej-popiera-tzw-paszporty-covidowe>.

[21] Wpis Tomasza Terlikowskiego na Facebookowym cytowany również tu: „Terlikowski: Jestem zwolennikiem paszportów szczepionkowych. Nie istnieją religijne powody do odmawiania szczepień”, <https://solidaryzm.eu/2021/04/28/terlikowski-jestem-zwolennikiem-paszportow-szczepionkowych-nie-istnieja-religijne-powody-do-odmawiania-szczepien/>.

[22] Brudziński zwrócił się do swoich krytyków. Nazwał ich „ruskimi onucami”, <https://www.wprost.pl/kraj/10442788/joachim-brudzinski-o-marynarzach-i-paszporcie-szczepionkowym-napisal-o-plaskoziemcach.html>.

[23] Sebastian Stodolak, „Behawioryzm wstrzykiwany. Paszportów covidowych należałoby zakazać?”, <https://serwisy.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/8148210,stodolak-behawioryzm-medyczny-apartheid-paszporty-covidowe.html>.

[24] Hubert Kozieł, „Paszporty covidowe, czyli rządowa reglamentacja normalnego życia”, <https://www.parkiet.com/Parkiet-PLUS/304109978-Paszporty-covidowe-czyli-rzadowa-reglamentacja-normalnego-zycia.html>.

[25] Prześledź po kolei następujące artykuły: 1) Monika Stelmach „WHO wstrzymuje badania nad hydroksychlorochiną w leczeniu COVID-19”, <https://www.termedia.pl/koronawirus/WHO-wstrzymuje-badania-nad-hydroksychlorochina-w-leczeniu-COVID-19,38065.html>; 2) Anna Wolska „Co z lekiem na koronawirusa? Chlorochina jednak nie pomoże?”, <https://www.euractiv.pl/section/bezpieczenstwo-i-obrona/news/co-z-lekiem-na-koronawirusa-chlorochina-jednak-nie-pomoze/>; 3) COVID-19. Francja, Włochy i Belgia rezygnują ze stosowania hydroksychlorochiny, <https://www.dw.com/pl/covid-19-francja-w%C5%82ochy-i-belgia-rezygnuj%C4%85-ze-stosowania-hydroksychlorochiny/a-53591566>; 4) Fauci on remdesivir for COVID-19: ‘This will be the standard of care’, <https://www.healio.com/news/infectious-disease/20200429/fauci-on-remdesivir-for-covid19-this-will-be-the-standard-of-care>; 5) Euforia wokół remdesivir, <https://www.xelion.pl/analizy/komentarz-poranny/5374-euforia-w-okol-remdesivir>; 6) Andrew Dunn „Eksperymentalny lek na COVID-19 może niebawem trafić do amerykańskich szpitali”, <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/koronawirus-w-usa-remdesivir-od-gilead-moze-trafic-do-szpitali/g47hlc5>; 7) Anna Wolska, „Skandal w świecie nauki. „Lancet” wycofuje artykuł o badaniach nad chlorochiną – potencjalnym lekiem na koronawirusa”, <https://www.euractiv.pl/section/bezpieczenstwo-i-obrona/news/s>

kandal-w-swiecie-nauk-medycznych-lancet-wycofuje-artykul-o-badaniach-nad-potencjalnym-lekiem-na-koronawirusa-chlorochina/; 8) Katarzyna Pinkosz, „Leki w COVID-19: Lancet wycofuje artykuł i przeprosza czytelników” <https://swiatlekarza.pl/leki-w-covid-19-lancet-wycofuje-artykul-i-przeprosza-czytelnikow/>.

[26] Hubert Kozieł, „Paszporty covidowe, czyli rządowa reglamentacja normalnego życia”, <https://www.parkiet.com/Parkiet-PLUS/304109978-Paszporty-covidowe-czyli-rzadowa-reglamentacja-normalnego-zycia.html>.

[27] Piotr Lewandowski, „Paszporty Behawioralne”, <https://gf24.pl/27427/paszporty-behawioralne/>.

[28] USA: gubernator Florydy podpisał ustawę zabraniającą domagania się paszportów szczepionkowych <https://wnet.fm/2021/05/05/usa-gubernator-florydy-podpisal-ustawe-zabraniajaca-domagania-sie-paszportow-szczepionkowych/>

[29] Wpis Tomasza Terlikowskiego na Facebookowym cytowany również tu: „Terlikowski: Jestem zwolennikiem paszportów szczepionkowych. Nie istnieją religijne powody do odmawiania szczepień,” <https://solidaryzm.eu/2021/04/28/terlikowski-jestem-zwolennikiem-paszportow-szczepionkowych-nie-istnieja-religijne-powody-do-odmawiania-szczepien/>.

[30] Wypowiedź zarejestrowana podczas dyskusji w „Polsat News”.

[31] Paszporty covidowe – ograniczą wolność czy pomogą wrócić do normalnego życia?, <https://radio.lublin.pl/2021/05/paszporty-covidowe-ogranicza-wolnosc-czy-pomoga-wrocic-do-normalnego-zycia/>.

[32] Tomasz Terlikowski, „Paszport szczepionkowy, wolność i konsekwencje”, <https://www.rp.pl/Plus-Minus/304309991-Paszport-szczepionkowy->

wolnosc-i-konsekwencje.html.

[33] Krzysztof Bogacki, „Czy polskie służby używają zaawansowanego systemu inwigilacyjnego Pegasus? CBA z dostępem do naszych telefonów i tabletów oraz czym w ogóle jest Pegasus?”,

<https://itreseller.com.pl/czy-polskie-sluzby-uzywaja-zaawansowanego-systemu-inwigilacyjnego-pegasus-cba-z-dostepem-do-naszyc-telefonow-i-tabletow-oraz-czym-w-ogole-jest-pegasus/>.

„Pegasus – czy jest się czego obawiać?”, <https://www.cyberspacelaw.pl/pegasus-czy-jest-sie-czego-obawiac/>.

[34] Mateusz Stępień, „Spór konfucjanistów z legistami. W kręgu chińskiej kultury prawnej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 67-75.

[35] JeeLoo Liu, „Wprowadzenie do filozofii chińskiej. Od myśli starożytnej do chińskiego buddyzmu”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, 187-188.

[36] Mateusz Stępień, „Spór konfucjanistów z legistami. W kręgu chińskiej kultury prawnej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 188.

[37] Tamże, s. 91-92.

[38] Tamże, s.184. Por. JeeLoo Liu „Wprowadzenie do filozofii chińskiej. Od myśli starożytnej do chińskiego buddyzmu”, s.122.

[39] Tomasz Domański, „Nowe technologie w służbie totalitaryzmowi, czyli jak Chiny inwigilują swoich obywateli” <https://spidersweb.pl/2018/11/chiny-inwigilacja-obywateli-system-zaufania-spolecznego.html>. Agnieszka Wirtwein, Jakub Kapiszewski, „Płacisz raty – idziesz na randkę. Chiński System Wiarygodności Społecznej jest coraz bliższy „doskonałości”, <https://www.focus.pl/artykul/wielki-smok-patrzy.-Chiński-system-oceny-społeczeństwa.-Orwell-i-Huxley-w-praktyce>”,

<https://instytutsprawobywatelskich.pl/chinski-system-oceny-spoleczenstwa-orwell-i-huxley-w-praktyce/>.

[40] Anna Wilczyńska, Karol Wilczyński, „Przymusowa sterylizacja, tortury, obozy reedukacyjne. Chiny systematycznie niszczą Ujgurów” <https://noizz.pl/big-stories/sterylizacja-i-obozy-ujgurzy-muzulmanie-w-chinach-sa-eksterminowani-ue-naklada/ls97shm>. Katarzyna Grzelak, „„Demograficzne ludobójstwo” w Chinach. Przymusowa sterylizacja ujgurskich kobiet”, <https://www.national-geographic.pl/artukul/demograficzne-ludobojstwo-w-chinach-przymusowa-sterylizacja-ujgurskich-kobiet>. Matylda Grodecka, „Algorytm wysłał 15 tys. osób do obozu, bo uznał je za podejrzone,” <https://spidersweb.pl/2019/11/wyciek-dokumentow-chiny-obozy-ujgurzy.html>.

[41] Kai Strittmatter, „Chiny 5.0. Jak powstaje cyfrowa dyktatura”, tłum. Agnieszka Gadzała, Wydawnictwo W.A.B, Warszawa 2020. Zobacz także film „Chiny przejmują świat”, reż. Walid Berrissoul, Francja 2020.

[42] Hubert Kozieł, „Paszporty covidowe, czyli rządowa reglamentacja normalnego życia”, <https://www.parkiet.com/Parkiet-PLUS/304109978-Paszporty-covidowe-czyli-rzadowa-reglamentacja-normalnego-zycia.html>.

[43] „ThePhilife: Bill Gates chce zakazu podróży bez certyfikatu szczepień?” [PL], <https://www.youtube.com/watch?v=FcPA8IZb-3I>. Scenarios for the Future of Technology and International Development, s. 18-21. Dostępny na: http://www.prisonplanet.pl/files/96577242/file/gbnrockefeller_scenarios_technologydevelopment.pdf. Fragment: http://www.prisonplanet.pl/polityka/scenariusze_przyszlosci,p1305595628.

[44] List Rektora AGH prof. Jerzego Lisa w sprawie szczepień,

<https://www.agh.edu.pl/aktualnosci/info/article/list-rektora-agh-w-sprawie-szczepien/>. „Uczelnia Zachęca do Szczepień. Nie wszystkim Studentom to się podoba”, <https://wydarzenia.interia.pl/raporty/raport-koronawirus-chiny/polska/news-uczelnia-zacheca-do-szczepien-nie-wszystkim-studentom-sie-to,nId,5252314>.

[45] Madelein Speed, „Activists sound alarm over African biometric ID projects”, <https://www.aljazeera.com/economy/2020/12/10/activists-sound-alarm-over-african-biometric-id-projects>.